Nr. 335 We Lwowie Niedziela dnia 3 Grudnia 1893. Rok XXVI

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 16 złr. — półrocznie 8 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji [illegible].

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, R. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu i Karoly et Liebmann; w Paryżu C. Adam, [illegible] rue de Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Zdobycz kobieca.

Lwów 2. grudnia.

Pisano już dużo na temat emancypacji kobiet. Czem ona właściwie jest i co ona obejmuje, tego dzisiaj rozbierać nie mamy ochoty. Zaznaczamy jeno, że równouprawnienie polityczne jest jednym z kardynalnych punktów programu emancypacyjnego. Był czas — lat temu kilka — kiedy w Austrji wielka wrzała agitacja na rzecz praw politycznych kobiety, a mianowicie na rzecz prawa wyborczego. Ileż to się wtedy odbyło niewieścich mityngów? ileż energicznych, aż do drastyczności, zapadło tam uchwał i rezolucyj? Zdaje się jednak, że czas był wtedy jeszcze nieodpowiedni. Pora właściwa nie była jeszcze nadeszła, dlatego też rezultat owych usiłowań był dość skromny. Zdobyto zaledwie prawo głosowania i wyboru do rad szkół ludowych i do rad dobroczynności publicznej. Powtórzyło się tym razem to samo, czego nieraz byliśmy świadkami, gdy podnoszono sprawę w czasie niewłaściwym. Wszelkie usiłowania, by go przyspieszyć, są próżne. Tymczasem kiedy owa chwila nadejdzie, wszystko idzie samo z siebie, jakby z płatka, i rzecz dokonywa się łatwo i gładko nawet bez udziału stron najbardziej interesowanych. Miałażby ta chwila teraz nadejść?

Nie było nic słychać o żadnej agitacji. Szermierki praw kobiecych w Anglji pracują nad reformą stroju kobiecego i walczą o prawo jeżdżenia konno po męsku, aż tu ni stąd ni zowąd spada na nie dobrodziejstwo przywilejów politycznych na prosty wniosek jednego z członków izby niższej, rozszerzone jeszcze z własnego popędu przez reprezentanta rządowego, a zaaprobowane ostatecznie przez widomą głowę dzisiejszego rządu — przez p. Gladstone'a.

Prawda, że wnioskodawcą był małżonek jednej z najmężniejszych paladynek praw kobiecych; prawda, że Gladstone'owi chodziło niezmiernie o to, żeby mu się nie opóźnił bil o reprezentacjach parafialnych, który gwałtem chce przeprowadzić przed ferjami Bożego Narodzenia; ale dlaczego taki szczęśliwy zbieg okoliczności nie nastąpił wtedy, kiedy go gwałtownie pożądano, wywoływano — tylko dzisiaj, kiedy nikt w tym kierunku nie agitował? Bo wówczas nie nadeszła jeszcze była owa opatrzna godzina, która dzisiaj dopiero wybiła.

I stało się, że podczas rozpraw nad bilem parafialnym, mr. Mac-Laren, kuzyn sławnego Johna Brighta i mąż niemniej prawie sławnej Ewy Mac-Laren, wystąpił z wnioskiem rozszerzenia prawa głosu, jaki dotąd kobiety posiadały w radach szkolnych i dobroczynnych, na reprezentacje parafialne, na rady gminne wiejskie. Wniosek znalazł w izbie wcale przychylne przyjęcie, a Gladstone tak się przeląkł mogącej z tego powodu wyniknąć komplikacji i ewentualnego opóźnienia bilu, że reprezent rządowy w izbie, Fowler, który w poniedziałek jeszcze zbijał wniosek zawzięcie, we wtorek oświadczył, iż gotów jest odnośną poprawkę przyjąć do tekstu ustawy. Nie dosyć na tem: na żądanie Mac-Larena sam sformułował tę poprawkę i poszedł w niej o wiele dalej, niż wnioskodawca, przyznawszy kobietom prawo wyboru w radach okręgowych, w radach hrabstw, *county councils* i w radach municypalnych.

Prawo to ma być przyznane wszystkim kobietom, zarówno zamężnym, jak niezamężnym, które opłacają podatek odpowiedni cenzusowi wyborczemu; ponieważ zaś prawo nie zabrania nikomu dobrowolnie się opodatkować, więc mała ofiara pieniężna każdej kobiecie przywilej ten przystępnym uczyni. Na reformę tę, tak niespodzianie w izbie wyrosłą, zgodził się, jak wiemy, Gladstone, zgodził się też mowca opozycji Balfour, a zatem nie ulega prawie wątpliwości, że projekt przez obie izby będzie przyjęty.

Wprawdzie nie będzie to jeszcze ogólne, bezpośrednie prawo wyborcze, ale zawsze dla angielskich kobiet jest to ogromny krok naprzód, tem cenniejszy, że bez żadnych zachodów dokonany. Fakt ten ma nawet ogólne, nie lada doniosłości znaczenie: jest spokojnie dokonaną rewolucją społeczno-polityczną, której ostateczne dla Europy następstwa dziś jeszcze obliczyć trudno.

Dopóki podobne rewolucje odbywały się w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i w Australji, patrzyliśmy na nie jako na ciekawe, ale dalekie bardzo widowisko. Inaczej rzecz się ma, gdy przykład daje tak blisko nas leżąca, a tak arcykonstytucyjna Anglja. Przykład ten może podziałać zaraźliwie. Wprawdzie z rady parafialnej do parlamentu jeszcze kawał drogi, ale najtrudniejszy początek, a ten już zrobiony. Jeszcze trochę cierpliwości, a nadejdzie godzina, w której Westminster zaludni się nie ojcami, ale matkami narodu, a wtedy... fantazja nasza ze skromna, aby szkicować obraz przyszłości.

Organizacja instytucji kraj. dozorców meljoracyjnych.

Z końcem listopada b. r. ukończyło się pierwsze trymestrum kursu krajowego dla dozorców meljoracyjnych, które Wydział krajowy kosztem funduszu krajowego i przy pomocy subwencji ze skarbu państwa zaprowadził.

Nadeszła tedy chwila przystąpienia do organizacji tej służby, na wzór węgierskiej służby dozorców meljoracyjnych w Koszycach.

Nowa ta instytucja powołaną będzie do wykonywania i bezpośredniego dozoru robót meljoracyjnych. Krajowi dozorcy meljoracyjni będą organami pomocniczemi krajowego biura meljoracyjnego i mają zadanie: wykonywać prowadzone przez inżynierów biura meljoracyjnego roboty publiczne i prywatne, oraz pomagać tymże inżynierom w czynnościach kancelaryjnych; następnie prowadzić roboty konserwacyjne przy publicznych przedsiębiorstwach meljoracyjnych.

Wydział krajowy domaga się ustanowienia następujących kategoryj dozorców:

Konduktorów meljoracyjnych z płacą roczną 600 zł. i z ryczałtem rocznym na objazdy 100 zł.

Starszych dozorców meljoracyjnych z płacą roczną 540 zł.

Dozorców meljoracyjnych z płacą roczną 360 zł.

W czasie zajęcia w polu otrzymywać będą dozorcy i starsi dozorcy,—prócz zwrotu kosztów podróży, mianowicie należytości trzeciej klasy za podróż koleją, a 6.6 centów od jednego kilometra za podróż na koniu,—wynagrodzenie dzienne (djety) po 50 ct. dziennie, lub w miejsce tego wynagrodzenia mieszkanie i utrzymanie. Uczniowie kraj. kursu praktycznego dozorców meljoracyjnych, otrzymają na czas zajęcia przy robotach w polu, oprócz powyższych djet i zwrotu kosztów podróży, płacę miesięczną w kwocie 15 zł.

Pobory konduktorów meljoracyjnych, t. j. płacę, dodatek na mieszkanie i ryczałt na objazdy, pokrywać będą fundusze konserwacyjne publicznych przedsiębiorstw meljoracyjnych, płace zaś, wynagrodzenia dzienne (djety) i koszta podróży dozorców i starszych dozorców zarówno jak i uczniów. — odnośne fundusze budowy, względnie właściciele gruntów, podejmujący roboty meljoracyjne.

Dozorcy, przydzieleni ekspozyturom do wykonywania meljoracyj prywatnych, otrzymywać będą płacę za czas, w którym nie są zajęci w polu, z funduszu krajowego, z dotacji ekspozytur na utrzymanie dozorców drenarskich.

O przyjęciu dozorców, które będzie zależnem od ukończenia praktycznego kursu przy biurze meljoracyjnem i złożenia z dobrym skutkiem egzaminu głównego, tudzież o liczbie dozorców stanowić ma Wydział krajowy.

Rangę starszego dozorcy będzie mógł otrzymać dozorca, odznaczający się znajomością rzeczy i gorliwością w służbie po kilkuletniej praktyce; miejsce zaś konduktora takiż dozorca, który nadto obeznanym będzie z manipulacją kancelaryjną i prowadzeniem rachunków.

Liczba dozorców zawisłą będzie od rozmiarów mających się wykonać i konserwować robót.

Mianowani przez Wydział krajowy dozorcy otrzymają emeryturę tak, jak urzędnicy manipulacyjni. W tym celu ma być utworzonym oddzielny fundusz emerytalny, do którego mają wpływać: opłaty dozorców w wysokości 4 procent pobieranej płacy; dotacja coroczna Sejmu po 500 zł. począwszy od r. 1895; dobrowolne datki właścicieli gruntów, wykonujących roboty meljoracyjne. Niedobory funduszu emerytalnego dozorców meljoracyjnych pokryć ma fundusz krajowy.

Przedłożenie w tej sprawie wniesie Wydział krajowy na zbliżającej się sesji sejmowej.

Słów kilka o kredycie włościańskim.

II.

Nadchodzi jesień, a z nią chwila dostawy sprzedanego ziarna. Dłużnik, jak to zresztą przewidywał, nie jest w stanie dopełnić swego zobowiązania i wówczas to, w chwili, kiedy cena zboża jest najwyższą, występuje wierzyciel ze skargą sądową, w której powołując się na zobowiązanie dłużnika dostawienia sześciu korcy żyta, żąda dostarczenia mu w dniach 8 iu kupionego zboża, lub zapłacenia równowartości według istniejącej ceny. Przeciw takiej skardze nie ma włościanin żadnej obrony, wie on, że sprzedał 6 korcy, wie, że ich nie odstawił, bo odstawić nie mógł i wierzyciel uzyskuje wyrok, który następnie egzekwuje.

Piszący sam miał w swej praktyce wypadek, w którym włościanin potrzebujący na wiosnę pieniędzy, sprzedał 6 korcy żyta po 4 zł., a gdy nie mógł ich odstawić w jesieni, kupujący uzyskał wyrok, nakazujący dłużnikowi odstawić 7 korcy żyta, lub zapłacić 6 razy po 7 zł. (taką była cena targowa żyta w chwili skargi) t. j. kwotę 42 zł. prócz kosztów sądowych. Kupujący zarobił więc przez przeciąg pół roku na pożyczeniu (bo w gruncie rzeczy, nie było to nic innego jak pożyczka) kwoty 24 zł., kwotę 18 zł., czyli pobrał procent w wysokości 150%!

Tak się ma rzecz z kredytem włościańskim! Taki olbrzymi procent zniszczyłby oczywiście dłużnika, gdyby kwota była większą, ponieważ jednak skredytowana kwota jest niską, przeto większość znosi ten ciężar, wytężając wszystkie siły i w całem tego słowa znaczeniu pracuje na małomiejskich handlarzy...

Nie potrzeba dodawać, że tego rodzaju interesa zawierane bywają tylko z włościaninami posiadającymi majątek, a więc dającymi gwarancję, że w razie niedotrzymania umowy, będzie na czem poszukać zaspokojenia.

Biedny wyrobnik, dzierżawiący kilka zagonów, nie znajdzie już kredytu, chyba, że ktoś z „gruntowych" zaręczy — a ręczyć musi „solidarnie", bo bankierzy „chłopscy" znają dobrze znaczenie prawnicze tego wyrazu i przed wymówieniem tego słowa — którego znaczenia i doniosłości ręczący najczęściej nie zna — nie przystępują do interesu. Powtarzamy: tak się ma rzecz z kredytem włościańskim! Wprawdzie trafia się tu i owdzie, że włościanin pożycza od włościanina; ba! nawet trafiają się włościanie, robiący na pożyczkach bardzo dobre interesa, ale trafia się to bardzo rzadko, bo bardzo mało jest takich włościan, którzy mają rozporządzalną gotówkę, a jeszcze mniej takich, którzyby pożyczać chcieli. Można więc śmiało powiedzieć, że całe zapotrzebowanie właściwego kredytu włościańskiego pokrywają żydzi. Użyłem wyrażenia „właściwego" kredytu, bo sądzę, że Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych ten właśnie — w celach gospodarczych potrzebny — kredyt ma na myśli. Otóż potrzeby tego „właściwego" kredytu włościańskiego nie zaspokajają wcale istniejące Towarzystwa zaliczkowe.

Nie wynika z tego, by włościanie nie korzystali z Towarzystw zaliczkowych, bo wiadomą jest przecież rzeczą, że każde Towarzystwo ma znaczną klijentelę między włościanami. Atoli te w towarzystwach przez włościan zaciągane pożyczki chyba tylko pośrednio użyte zostają do zaspokojenia potrzeb gospodarczych. Przyczyną tego są nader trudne warunki uzyskania kredytu w Towarzystwach zaliczkowych.

Towarzystwa te rozporządzając obcemi kapitałami, muszą przedewszystkiem zdobyć sobie zaufanie kapitalistów. Dlatego też statuta ułożone są w ten sposób, by zapewniały całość złożonych pieniędzy, zaczem pożyczający dać musi możliwie największe zabezpieczenie, że wypożyczony kapitał wraz z odsetkami zwróci. Nie wystarcza tu wcale osobiste zapewnienie pożyczającego, lecz prócz niego muszą jeszcze dwie osoby zapewnić zwrot pożyczonego kapitału, a według statutów większej części towarzystw, muszą tak pożyczający, jak i ręczyciele, złożyć oznaczony statutami udział, tj. muszą zostać członkami Towarzystwa.

W takim stanie rzeczy, włościanin, potrzebujący w celach gospodarstwa pożyczki 30 zł., musi najprzód wystarać się o dwóch zdatnych, a więc takich, jak on sam, ręczycieli. Następnie, jeżeli ręczyciele są już członkami Towarzystwa, złożyć za siebie udział zazwyczaj w kwocie 20 zł., tak, że musi zaciągnąć pożyczkę co najmniej w kwocie 50 zł. Dalej musi wystawić skrypt dłużny (co także kilka zł. kosztuje), lub kupić weksel i podpisać takowy. A że większość włościan jest jeszcze analfabetami, musi podpis swój i ręczycieli zalegalizować i koszta legalizacji opłacić. Mając jeszcze na względzie, że prośbę o pożyczkę trzeba wnieść na piśmie z wyłuszczeniem rozmaitych danych, mających objaśnić Towarzystwo o stosunkach finansowych pożyczającego i ręczycieli; że prośba ta roztrząsaną jest na posiedzeniu dyrekcji, i że dopiero po kilku dniach otrzyma proszący pewność, czy pożyczkę dostanie, każdy przyzna, że w takich warunkach nie opłaci się skórka za wyprawę i nikt dziwić się nie będzie, że włościanin, potrzebujący drobnej kwoty, do Towarzystwa zaliczkowego po pożyczkę wcale się nie udaje, lecz idzie tam, gdzie mu ją bez wszelkich formalności i natychmiast udzielają.

Przy znanej zresztą lekkomyślności naszego ludu, a zwłaszcza młodych gospodarzy, to przyszłe zobowiązanie się do dostawiania produktów, zwyczajnie przy zawarciu interesu nie sprawia im wielkiego kłopotu, gdyż pocieszają się myślą: jakoś to będzie... A zresztą, cóż mają robić, skoro rola nie zasiana czeka, albo egzekutor nachodzi mieszkanie żądając zapłaty. Włościanin nasz wtedy dopiero korzysta z kredytu w towarzystwie, jeżeli potrzeba mu jest większej kwoty, czy to na znaczniejszy jaki sprawunek, czy też — co się najczęściej trafia, — na spłacenie drobnych lichwiarskich długów i to zwyczajnie dopiero wtedy, kiedy mu licytacja grozi. Tutaj wspomnieć należy o dziwnej oziębłości ludu naszego na sprawy, które go bezpośrednio nie dotykają.

Egzekucja na ruchomości elektryzuje go, bo przyszedł woźny, oglądnął cielę, lub krowę i wpisał do protokoła — egzekucja na nieruchomości nie robi nań wielkiego wrażenia. Przyszedł papier ze sądu, że wierzyciel zaintabulował swą pretensję na gruncie, to chowa się go spokojnie do skrzynki — przychodzi szacunek — ten już trochę zaniepokaja, bo przyjechała komisja z taksatorami — dopiero kiedy licytacja wyznaczona i koszta grubo już narosły, robi się gwałt i dopiero wówczas szuka się rady i pomocy.

To też trafia się bardzo często, że włościanin narobiwszy w wyżej wspomniany sposób długów, kiedy wierzyciele pointabulowali już swoje lichwiarskie pretensje na jego majątku i kiedy już tok egzekucji dochodzi do licytacji, starają się o pożyczkę znaczniejszej kwoty w towarzystwie zaliczkowem, a uzyskawszy ją, spłacają lichwiarzy.

Dr. Sydon Friedberg.

W sprawie zamachu na cesarza Wilhelma i hr. Caprivi'ego.

Niebezpieczeństwo, grożące cesarzowi Wilhelmowi i hr. Caprivi'emu z powodu machin piekielnych, przesłanych im ręką tajemniczą, nie było według niektórych rzeczoznawców w samej rzeczy tak groźne, jak zrazu sądzono. Specjalista pewien, który dokładnie badał skrzynki wybuchowe, taką w tej sprawie wypowiedział opinję: Istotnie niebezpieczeństwo dla osoby otwierającej skrzynki było nie wielkie; w najgorszym razie mógłby sobie otwierający wskutek eksplozji opalić brwi i włosy, ponieważ mechanizm maszyny piekielnej był nader prosty i niedostateczny. W skrzynce przesłanej cesarzowi, którą gabinet cywilny, nie otwierając jej, przesłał natychmiast policji politycznej, znajdował się proch mokry i grząski, a tem samem niebezpieczeństwo eksplozji zupełnie wykluczone. Sznurki gumowe składały się z tak zwanych pierścieni gumowych, używanych w niektórych składach do wiązania mniejszych pakietów. Te sznurki straciły zupełnie elastyczność swoją, w skutek czego strzałka do nich przytwierdzona nie byłaby mogła z należytą siłą wyskoczyć.

Co do osoby zbrodniarza, to donoszą do *Berl. Tageblattu*, że w miarodawczych kołach policyjnych nie wierzą bynajmniej w zamach anarchistyczny, lecz przypuszczają raczej, że chodzi tu o czyn człowieka, cierpiącego jak grecki Herostrat na manię wielkości, który sądził, że zamachem swoim cały świat poruszy. Nie jest też wykluczonem, że taki egzaltowany Francuz, który przeczytał świeżo ogłoszoną rozprawę Hoenika o bitwie pod Beaume la Rolande, gdzie przecież główną rolę odgrywał kanclerz obecny, postanowił w patrjotycznem wzburzeniu zgładzić hr. Caprivi'ego i cesarza, nie uwzględniając przytem, że ani cesarz, ani kanclerz własnoręcznie pakietów nie otwierają.

Wręcz odmiennie przedstawia się opinja nadwornego puszkarza Förstera, którego powołano w charakterze rzeczoznawcy do zbadania zawartości skrzynek dynamitowych. Według rze-

Z placu przyszłej wystawy krajowej.

Cieszyłem się myślą, że dzisiejsza pogadanka nastręczy mi sposobność do nakreślenia obrazu placu wystawy na tle zimowej przyrody: ciężkich chmur ołowianych, śniegu oślepiającego wzrok swą białością i mrozu, który jest narzędziem niewidzialnego ducha zniszczenia. Ten kontrast pomiędzy pełną energji i życia pracą twórczą, a śmiertelnym całunem zimy byłby do pewnego stopnia czemś nowem, u nas przynajmniej, którym nie udawało się nieraz wśród pomyślnych nawet stosunków zdobyć laurów energji i wytrwałości..

Zanim jednak nadszedł termin wyznaczony pogadance, stało się z całym sztafażem zimowym jota w jotę to samo, co z arcyserwisem w „Panu Tadeuszu":

. . . . . Barwę zmienił
I odarty ze śniegu już się zazielenił...

O tej „zieleni" — co prawda — przenośnie tylko wspomnieć można; faktem jest jednak, że ze śniegu nie pozostało ani śladu, gdym w roli obserwatora wybrał się znowu na wzgórza stryjskie.

Płynęła raczej, niż pędziła dorożka po gęstych na przedmieściu strugach błota... Aż miło pomyśleć, że rok przyszły — dzięki wystawie — uprzątnie je bez śladu i w niepowrotną rzuci przeszłość. Tramwajem elektrycznym urządzać sobie będziemy wówczas kawalerską jazdę, drwiąc z wszelkich psikusów aury.

Drwi z nich już teraz dyrekcja wystawy, o czem przekonać się można dowodnie na miejscu. Nad roztopami przechodzą tam do porządku dziennego, jak po najsuchszym makadamie. Ktoby mniemał, że w błocie ugrzęzła robota, zdradziłby jedynie skłonność do powierzchownych wniosków. Zgruntowawszy do dna rozmiękły teren, jako naoczny świadek stwierdzić muszę, że przy dobrych chęciach nikomu on widocznie nie przeszkadza. Furmanki miejscami mają trochę kłopotu, personal dozorujący musi wdziewać buty niemal po uszy, — ale w rezultacie pracuje się z równem wytężeniem i równą wydatnością, jak w czasach, gdy błoto było jeszcze gliną twardszą od sumienia grzesznego, albo też w postaci lotnego kurzu bujało z wiatrem. Na upartego nie ma znać lekarstwa, a chlubny to zaprawdę upór, który *per aspera* coraz nowych naturalnych przeszkód, wiedzie wystawę *ad astra*.

Niedługo zresztą potrwa ów stan niedogodny; coraz bardziej rozszerza się sieć dróg i dróżyn brukowanych. Sądząc po szybkości pracy w innych zakresach, maluczko już, a doczekamy się chwili, kiedy przynajmniej ciekawa publiczność przejść będzie mogła w dnie nawet tak chyżej odwilży, jak teraźniejsza, suchą stopą wzdłuż i wszerz cały teren wystawy.

Mniejsza zresztą o błoto na obuwiu, byle czyste mieć sumienie, tłumaczyłem sobie, kierując się ku pałacowi sztuki. Bo istotnie na sumieniu zaciężył mi cały jego ogrom, gdym wspomniał, że w sprawozdaniach dotychczasowych nie udało mi się dotrzeć do tej perły przyszłej wystawy.

Zdaleka już przykuwa ona do siebie oko powagą rozmiarów i szlachetną postacią. To nie efemeryda, gwoli przelotnemu efektowi stworzone, to gmach, co na zawsze pozostanie, jako piękny pomnik wystawy.

Z kamiennego materjału wzniesiony, jest pałac sztuki istotnie monumentalną budową, podczas gdy inne pawilony, jak np. panorama, architektura itp. mają tylko pozory trwałości.

Od strony *avenue* przecinającego wystawę w kierunku długości, przedstawia się pałac sztuki jako wydłużony budynek o dwóch poboczach, osadzonych jak sprychy koła u osi, w wyniosłym trakcie środkowym.

Przyrównałbym go do ptaka, co skrzydła rozpostarł, a dziób skierował ku niebu. Gdyby po wystawie frunął stąd i osiadł gdzieś w mieście, aby tu skrzydła roztoczyć nad bezdomną naszą sztuką, tożbyśmy mu dopiero przyklasnęli!

Ba, fantazjo! Gigantyczny ptak wrósł w ziemię i skamieniał cały — i cieszyć się wypada, że przynajmniej podczas wystawy sztuka znajdzie u niego godne jej schronisko

Jako kompozycja, jest pałac sztuki istotnie dziełem rzutkiej pomysłowości i dobrego smaku. Pan Skowron może być zupełnie zadowolony z swego projektu.

Ma ta budowa znamiona renesansu, przyczem niektóre szczegóły, jak na przykład jońskie kapitele, odwzorowane zostały specjalnie na renesansie wieku złotego. Oba skrzydła kończą się u naroży pawilonami; wsparte na nich kopuły są jakby wytwornym rymem tego murowanego dystychu, podczas gdy środnica — tułów pałacu — sięga wyniośle ponad ich poziom, niby dla tem energiczniejszego rozgraniczenia rymujących się członów.

Bez przesady! Jest dużo poezji w owej budowie, a jeszcze więcej... przed nią. Kto wszedłszy na górę, stanie pomiędzy dwoma ryzalitami, aby objąć okiem widok Lwowa, ten, (chociażby ani jednym wierszem nie była skalaną jego dusza), musi poczuć się poetą!

Terasie na pierwszem piętrze, odpowiada jeszcze druga terasa w dole, podmurowana ciosem — punkt, który niezawodnie do najulubieńszych na wystawie zaliczać się będzie.

Gmach wewnątrz ma obszerną halę z fontanną, po bokach zaś ciągną się salony wystawowe. Wszystko tu otrzyma stosowne ozdoby, wszystko przykrojone zostanie do stylu, który tak szczęśliwie udało się zachować w zewnętrznej szacie pałacu.

Nb. nie zawadzi jeszcze dla uzupełnienia dodać, że owa architektoniczna poezja przełożona na prozę da się streścić w krótkiem określeniu: sto tysięcy. Tyle bowiem w przybliżeniu wyniosą koszta budowy pałacu sztuki.

Nie okazałością, ale pełnią klasycznego prawdziwie piękna czaruje widza pawilon architektury, wykończony już o tyle, że można mieć wcale dokładne wyobrażenie, jak wyglądać będzie. Brakuje tylko gajów oliwnych na wzgórzu, służącem mu za podstawę, aby mocą złudy przeniósł nas zupełnie w świat pogrzebionej Hellady. Patrząc nań, zdaje się jakoby dziatwa Zeusa powrócić chciała z Hadesu, z uśmiechem olimpijskim na twarzy, z natchnieniem na czole i tą jasnością spojrzenia, która jeszcze dzisiaj przygnębionym umysłom niejednokrotnie rozprasza mroki. I jesteś prawie pewny, że tam, w głębi, dwóch przenikających się nawzajem świątnic: doryckiej i jońskiej — zastaniesz ołtarz, dymiący się jeszcze świeżą ofiarą z tłustego kozła, a przed ołtarzem imponujące postacie mężczyzn i powiewne kobiety, w chitonach i chlamidach, z przepaskami różanych wieńców na czole...

Wchodzisz... ołtarza jeszcze nie ma; co gorsza: nie będzie go wcale. Stary Zeus nie myśli tu wracać, a w miejsce Hellenów i Greczynek, spostrzegasz naszych pracowitych robotników. Ich umysły niedostępne twoim fantazjom; tem łatwiej przyjdzie ich dłoniom zgrzebnym sprostać zadaniu. Oto niemal zupełnie wyprawili już budynek z zewnątrz, nadając mu doskonałą imitację kamienia; teraz wyprawiają go wewnątrz przy świetle, obficie wpadającem tu przez kasetony z poziomego stropu...

Wyszedłszy, otrząsamy się do reszty z klasycznych mrzonek. Twarzą zwrócony do nas, rozległy pawilon przemysłu drwi z nich niemiłosiernie. Owa przysadzista struktura, mnóstwem wielkich okien chłonąca światło, z bramą szeroko otwartą, jak paszcza smoka; z łukiem zakreślonym nad nią jak brew ściągnięta w zamyśleniu — grupami koloryzowanych wież i wieżyczek odrywająca się od swego poziomu ku górze, jakby tylko dla ironji, lub dla urągania zawieszonym tam eterycznym ideałom, — ów płód realizmu z wszystkiemi cechami dorobkiewiczowskiej buty, rozpanoszenia, pewności siebie zdaje się wołać zdaleka: „Oto we mnie zamieszkał bóg waszego wieku i nie masz bogów nad niego!"

W istocie, równych rozmiarów budynku próżnoby, zdaje mi się, szukać na przyszłej wystawie. I powstaje w pierwszej chwili, po opuszczeniu pawilonów sztuki i architektury, a zwróceniu się ku rezydencji przemysłu, pewne przykre uczucie w duszy wrażliwego widza. Czujesz, że oblano cię zimną wodą. Dopiero z wolna przygasa i milknie owo echo atawistycznych żalów z wodu przewagi prozy nad ideałami, pożytku nad pięknem. Alboż moc nie ma w sobie poezji, z pożytek nie jest *sui generis* rzeczą piękną? Biada

czosnawcy tego był krążek z kapiszonem nader ostro zakończony. Ponieważ dalej materjał wybuchowy kapiszonu równa się temu, którym napełniano dawny nabój sztuców iglicowych, zatem byłby ćwiek, wypuszczony za pomocą sznurków, wystarczył do spowodowania eksplozji kapiszonu. Förster stwierdził również, że proch zmięszany był z nitrogliceryną, co spotęgowało m mo pozornej kleistości zapalność jego. Co do siły wybuchowej zawartego w skrzynce materjału, to nie ulega zdaniem p. Förstera najmniejszej wątpliwości, że byłaby nietylko wystarczyła do rozszarpania w kawały osoby, otwierającej skrzynkę, ale uszkodziła nadomiar mury. Interesującym jest sposób, w jaki p. Förster otworzył skrzynkę. Włożył on ją na 18 godzin do wody, a następnie umieścił ją w prasie do kopiowania, przymocował do niej sznur i za pomocą tegoż z przyboczne izby odciągał powoli denko.

Odmiennie od berlińskich władz policyjnych zapatruje się na charakter zamachu *Börsen-Courier*, organ ten wypowiada przekonanie, że tkwi w tem wszystkiem sprawka anarchistyczna; zbrodniarze wiedzieli dobrze, że ani cesarz, ani hr. Caprivi własnoręcznie nie otwierają paczek pocztowych, ale anarchistom nie chodzi przecież o osoby, tylko o zasadę mordu. Taki Ravachol nie rzucił bomby do restauracji Very'ego, aby zamordować restauratora, który mu nie dał powodu do zemsty, tylko dlatego, żeby w ogóle mord jakikolwiek popełnić. Ta sama „bezosobistość“ anarchistycznych mordów objawiła się również w barcelońskim zamachu. Jeżeli zatem policja berlińska przypuszcza, że skrzynek nie wysłali anarchiści, ponieważ tajnem im być nie mogło, że ani cesarz, ani hr. Caprivi nie padnie ofiarą, tylko w najlepszym razie którykolwiek z adjutantów, to uzasadnienie takie nie wytrzyma krytyki. Tak przedstawiają się mniej więcej wywody berlińskiego *Börsen-Couriera*, ale i one nie rozwiązują zagadki i nie rozjaśniają mroków. Z Paryża wysłano podobno tajnych ajentów policyjnych do Orleanu, ale o rezultacie ich poszukiwań dotychczas żadne nie nadeszły wieści.

Jeszcze o burmistrzu m. Biały.

Dobrze w tej sprawie poinformowany korespondent lwowski *N. R.* pisze:

Słusznie uczyniliście, poddając w wątpliwość wiadomości, zamieszczone w bialskiej korespondencji do *N. W. Tagblatt* o sprawach miasta Biały i jego burmistrza. Zapewnić was mogę, że korespondencja ta zawiera same nieprawdy, albo przekręcenia. Przedewszystkiem fałszywym jest sam punkt wyjścia korespondencji — powiązanie kwestji języka polskiego w urzędowaniu magistratu bialskiego — z kwestją lustracji zarządu miasta. Jedno z drugiem nie ma nic wspólnego. Wydział krajowy mana mocy ustawy prawo nadzoru nad gminami, a Sejm kilkakrotnemi uchwałami polecał Wydziałowi krajowemu, ażeby prawo to przez częste lustracje wykonywał. Niezależnie zatem od sprawy językowej, wysłany został radca Michalczewski do Biały dla lustracji urzędu gminnego. Zapewnić was mogę na podstawie autentycznych wiadomości, że nie jest prawdą, jakoby p. Michalczewski był w swem komisjonowaniu groził rozwiązaniem rady miejskiej i zaprowadzeniem komisarza rządowego na wypadek, gdyby reprezentacja miasta Biały nie zastosowała się do żądań Wydziału krajowego w sprawie językowej. Nie dla tej kwestji on był wysłany i wcale jej nie poruszył. Ale pan Rosner, bo tak się nazywa ów mąż, stojący na czele gminy bielskiej, skoro widzi, że swego urzędowania od ciężkich zarzutów obronić nie potrafi i że łatwo może mu się z tego powodu zdarzyć nieprzyjemność — drapuje się w szatę męczennika idei niemieckiej. Nie o ideę idzie, p. burmistrzu — ale o porządek w administracji, o spełnianie obowiązków, o czuwanie nad tem, aby i inni swoje obowiązki ściśle spełniali. Krzykiem wielkim, że to jest prześladowanie narodowości, można chwilowo wywołać efekt, można nawet spowodować korowód z pochodniami — ale nie zatrze się nim faktów, urzędownie stwierdzonych i w protokółach zapisanych...

Również kategorycznie mogę zaprzeczyć twierdzeniu korespondenta, jakoby prezes Chamiec był obiecał „cofnięcie żądań językowych Wydziału krajowego“ — tudzież „odwołanie komisji skontrującej.“ Ani jednego, ani drugiego prezes Chamiec nie obiecywał — obiecywać też nie mógł, to bowiem należy od uchwały Wydziału krajowego, który takie sprawy tylko kolegialnie załatwiać może. Prezes Chamiec, kiedy burmistrz Rosner żalił się na te językowe żądania Wydziału, uczynił mu tylko zarzut, dlaczego reprezentacja miasta Biały wytoczyła spór przed trybunał administracyjny, za-

[illegible] miast zwrócić się z przedstawieniem do Wydziału. Odwołanie zaś komisji skontrującej — która jeszcze dotąd urzęduje — nie miałoby żadnego sensu. Komisja zestawia rachunki i urzędować będzie póty, póki rachunków nie pokończy.

Co do odpowiedzi, jaką miał dać p. Rosnerowi namiestnik — to chyba tylko sam hrabia Badeni mógłby dać autentyczne wyjaśnienie. Korespondent do *N. W. Tagblatt* [illegible] swe informacje czerpał od dra Rosnera, wiemy to na pewno. Ale z tego, co podał w korespondencji, prawdopodobnem jest tylko to, że namiestnik [illegible] na podstawie informacyj dra Wereszczyńskiego, iż „*Korrektheit und Ehrenhaftigkeit*“ dra Rosnera nie jest podaną w wątpliwość. Istotnie bowiem nikt nie podnosił i nie stwierdził przeciw burmistrzowi zarzutu, żeby był osobiście korzystał z nieporządków, jakie pod jego zarządem panują, zarzutu zatem nieuczciwego postępowania. Ale czyż p. Rosner sądzi, że wystarczy [illegible], żeby był wolnym od skutków dyscyplinarnych dochodzeń o zaniedbanie obowiązków? Jeżeliby n. p. burmistrz jakiego miasta dopuścił, żeby księgi zakładu miejskiego przez 8 miesięcy były wcale nieprowadzone, i żeby potem bez szczegółowego wykazywania wydatków, była wstawiona jakaś niezadokumentowana kwota ryczałtowa — to czyż burmistrz taki, choćby sam nie naruszył grosza, nie kwalifikowałby się już do surowych kar dyscyplinarnych? Albo gdyby burmistrz, będący równocześnie dyrektorem kasy oszczędności, bez uchwały rady miejskiej zaciągał kilkotysięczne pożyczki imieniem gminy — to chociaż także nie korzystał z tego osobiście, nie naraziłby się przez to na ciężkie a słuszne zarzuty? Więc fakt, że ktoś nie kradł — jeszcze go bynajmniej od zarzutów nie uwalnia. Mógł też p. namiestnik powiedzieć — że praw niemieckiej ludności Biały naruszyć nie pozwoli, bo też i Wydział krajowy praw tych nie naruszał, jeżeli np. ze względu na polską ludność miasta i okolicy żądał, [illegible]

[illegible] korespondencji, fakelcugi, deputacje, wota zaufania rady miejskiej itp. — to wszystko jest sprawą osobistą p. Rosnera, który chce w ten sposób zatrzeć ślady swoich rządów w mieście i pozować na męczennika idei, gdy tu po prostu idzie o dobre czy też staranne czy niedbałe spełnianie obowiązków.

Z prowincji.

Strzyżów 26 listopada (*Budowa szkoły. — Pożyczka Wydziału krajowego — Jeszcze o soli. — Nasze drogi. — Niezałatwiony protest. — Nie ma kahału. — Przedstawienie amatorskie.*) W poprzednich korespondencjach wspomniałem, że rada miejska uchwaliła wybudować dom na umieszczenie szkoły [illegible]

[illegible] Któż teraz zwróci gminie wysokie wydatki, jakie wskutek późnego załatwienia sprawy poniosła?

Podobnie ma się rzecz z solą. Pomimo pisemnych wniesień, pomimo poruszenia tej sprawy dwukrotnie w dziennikach, sprawa składu soli w Strzyżowie nie jest jeszcze załatwioną. Czy Wydział krajowy objął sprzedaż soli od rządu dla tego, aby tylko wybrani pociągali z tego korzyści, czyli też było to zrobione dla ogółu konsumentów?

Podobne zapytania, lecz dotyczące innej materji, ośmielamy się postawić wydziałowi rady powiatowej rzeszowskiej. Ustawa o radach powiatowych przekazuje tym władzom pieczę nad dobrem mieszkańców, w powiecie zamieszkałych, zatem wszystkich bez względu, w której części powiatu mieszkają. Wydział rady powiatowej zdaje się tymczasem rozumieć inaczej ten obowiązek i wychodzić z założenia *prima charitas ab ego*. Że tak jest, a nie inaczej, wskazują nam drogi. Okolica ta powiatu w której członkowie wydziału powiatowego mieszkają, poszczycić się może drogami wzorowemi. U nas zaś szczęśliwym czuć się może ten, kto bez wypadku do domu zajechał. Nie chcę wspominać o drogach gminnych, nadmienię tylko, jak wygląda droga powiatowa Strzyżowsko-domaradzka. Droga ta poczyna się w rynku strzyżowskim i w długości 100 metrów (tak daleko, jak była przez gminę zbudowaną) jest znośną, w dalszym ciągu wiedzie ona po nad głębokim parowem, bez poręczy i miejscami do $^1/_3$ części szerokości jest oberwaną, tworząc liczne wcięcia zębate; przytem po stronie przeciwnej jest o kilkanaście centymetrów wyższą, aby woda do tej głębokiej fosy mogła ściekać. Proszę sobie wyobrazić jazdę tą drogą w czasie gołoledzi, lub nawet porą nocną w lecie. Że o wypadek nie trudno, dowodzi, iż w roku ubiegłym jeden człowiek na tej drodze śmierć poniósł. Pomimo tak okropnego wypadku, pomimo kilkakrotnych pisemnych i ustnych upomnień wydział rady powiatowej nie raczył jeszcze nic zarządzić, a przecież i nasza okolica przyczynia się do pokrycia ciężarów drogowych i do utrzymania licznego personalu drogowego, jak inżyniera, drogomistrzów, dróżników i ich pomocników. Gdy o wydatki na drogi w naszej stronie się rozchodzi, wydział powiatowy zasłania się zawsze brakiem funduszów, gdy jednak sprawa toczy się o postawienie nowego myta lub podwyższenie opłaty na dawnem, na pierwszem miejscu jest zawsze Strzyżów. Dziś uważać się już możemy za trzecie zamknięte miasto w kraju, z każdej bowiem strony jesteśmy zamknięci przynajmniej jednem mytem (od strony południowej nawet dwoma). Jeżeli zaś gmina Pstrągowa, oddalona o pięć kilometrów od Strzyżowa będzie przydzielona do sądu strzyżowskiego, do co już od kilku lat uprasza, wydział powiatowy nie omieszka nas uszczęśliwić jeszcze jednem mytem, a wtedy będziemy już unikatem na całej kuli ziemskiej.

Może być, że pewna część tych dobrodziejstw, jakiemi ją tutejsza autonomiczna władza obdarza, spłynęłaby na inną gminę, która do dziś dnia, lubo ma takie same drogi, mosty, przewozy, od dobrodziejstwa opłacania drogich myt zupełnie jest wolną, gdybyśmy mogli chociaż jeszcze w tem stuleciu doczekać się załatwienia protestu przeciw dokonanym wyborom do rady gminnej, przez jednego malkontenta izraelitę wniesionego!

Ponieważ jednak nie mamy nadziei, aby ten protest w czasie tak krótkim mógł być załatwiony, gdyż jak powiedziałem protestującym jest na setki wyborców tylko jeden jedyny izraelita, więc musimy przyjmować wszelkie z autonomicznego rogu obfitości spływające na nas dobrodziejstwa.

Z tych samych powodów, dla których nie możemy się doczekać ukonstytuowania się nowej reprezentacji miejskiej, nie mogą się doczekać tutejsi izraelici nowego kahału, gdyż tak tu, jak i tam rozchodzi się o jednego izraelitę. Czem jest zarząd kahalny w małem miasteczku, nie wszystkim czytelnikom jest wiadomo, lecz rządowe władze, którym te kahały podlegają, znają je bardzo dobrze, a niestety za nadto mało zwracają na nie uwagi. Byłoby po żądanem w interesie ogółu, aby nieco więcej chciano się zajmować tym rządem w rządzie. Tutejszy zarząd kahalny urzęduje już od X lat i od X lat żadnych nie składa rachunków, pomimo, iż obraca rok rocznie znaczniejszą kwotą. Możeby starostwo raczyło już uczynić zadość prośbom, przez tutejszych izraelitów w sprawie kahału wnoszonym, — a byłby czas, gdyż kadencja teraźniejszych zwierzchników upłynęła już przed kilku laty.

Na zakończenie zawiadamiam, iż tutejsi amatorzy, przyobiecali nam na dzień 8. grudnia drugie z rzędu przdstawienie amaterskie na korzyść ubogiej dziatwy szkolnej. Należy się więc spodziewać, że publiczność nasza i okoliczna stawi się w komplecie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 3. grudnia.

Teatr hr. Skarbka: O godz. $3^1/_2$ popoł.: „Biedna dziewczyna,“ krotochwila ze śpiewami w 6 obrazach L. Krenn'a i K. Lindau'a, muzyka L. Kuhna, tłumaczył A. Kitschman. Wieczór o godz. 7.: „Ręce czarodziejskie“, komedja w 5 aktach Scribé'ego i Legouve.

Nekrologja. Józef Szreniawa Przywięcki, właściciel dóbr, żołnierz w legji nadwiślańskiej z r. 1831, zmarł w Jaśle d. 2. grudnia w 85 r. życia. Pogrzeb odbędzie się rano d. 5. bm. w Jaśle. — Franciszek Szczurka, emer. kierownik szkoły ludowej w Przeworsku, zmarł w Jarosławiu przeżywszy lat 69. — Jan Dokupiel, b. właściciel dóbr ziemskich, powszechnie ceniony lekarz homeopata, zmarł we Lwowie d. 2. bm. w 82 r. życia.

Kalendarz. Niedziela (3.): Franciszka Ksaw. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 38, zachód o godzinie 4.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), lisy, borsuki i zające, słonki, jarząbki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptastwo wodne i błotne w ogólności.

Dyrekcja powszechnej wystawy krajowej postanowiła urządzić zbiorową wystawę gorzelń galicyjskich. Jak wiadomo, ze wszystkich gałęzi przemysłu rolniczego najwybitniejszą jest u nas gorzelnictwo. Do współudziału więc zaproszono przeszło sześćset gorzelń rolniczych. Nie chodzi tu o czczy tylko popis, ale o poważne zbadanie tego przemysłu, o stwierdzenie, jak robimy dotąd, a jak robić powinniśmy. Cała wystawa ta zależeć będzie naturalnie od chęci uczestnictwa, a wreszcie od liczby zgłaszających się właścicieli, którzy, nie wątpimy, staną gromadnie do apelu.

Sprawa wystawy roku 1894 zajęła żywo umysły w Królestwie i Prusiech Zachodnich. Mianowicie „kółka rolniczo włościańskie“ nadesłać zamierzają bardzo pokaźne wyroby przemysłu domowego.

Posiedzenie sekcji V. powszechnej wystawy krajowej (leśnictwo i łowiectwo) odbędzie się dnia 7. b. m. o godzinie 5. po południu w sali pierwszej gmachu sejmowego. Dalszy ciąg tego posiedzenia wspólnie z delegatami galicyjskiego towarzystwa łowieckiego nastąpi nazajutrz dnia 8. o tejże samej godzinie i w tem samem miejscu.

Uczniowie krajowej szkoły gospodarstwa lasowego, w liczbie czterdziestu trzech, pod przewodnictwem dyrektora i profesorów swoich zwidzili w dniu wczorajszym plac powszechnej wystawy krajowej oprowadzani i informowani przez naczelnego inżyniera wystawy hr. Łubieńskiego.

Inżynierja wystawy krajowej objęła już w posiadanie nowo nabytą trzymorgową przestrzeń gruntu od p. Lewickiej (około toru wyścigowego). Stosownie do tego zmieniono plan sytuacyjny, a zmiana ta wyszła wielce na korzyść konfiguracji placu i pozwoli dyrekcji rozwinąć się swobodnie wobec mnożących się z dniem każdym zgłoszeń o miejsca pod pawilony prywatne.

Światło elektryczne zajaśnieje w dniu dzisiejszym wieczorem po raz pierwszy na wzgórzu Stryjskiem i oświetli plac powszechnej wystawy krajowej roku 1894.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało konceptowych praktykantów pocztowych Tomasza Bieniawskiego i Franciska Szneidra, koncepistami pocztowymi dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

W „Skale“ stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej rozpocznie się z dniem 15 grudnia b. r. nowy kurs nauk następujących: Historja i literatura polska; Ekonomja społeczna, czyli nauka gospodarstwa społecznego. Nauka języka polskiego i stylistyki. Nauka języka niemieckiego i stylistyki, kurs I. i kurs II. Nauka rachunków i geometrji. Nauka matematyki i fizyki. Nauka buchhalterji. Nauka historji powszechnej i geografii. (Powyższe nauki wykładać będą członkowie Czytelni akademickiej). Nauka śpiewu kurs I. i kurs II. Nauka gimnastyki. Nauka zachowania się towarzyskiego i tańców. Oprócz tego dla ogólnego wykształcenia członków i ich rodzin odbywać się będą każdej niedzieli o godzinie 5 po południu, w głównej sali „Skały“ odczyty i wykłady. Pierwszy odczyt „O Libelcie“ i o jego „Miłości do ojczyzny“, wygłosi p. Juljusz Starkel, członek Czytelni akademickiej, w niedzielę dnia 3. grudnia b. r., wstęp wolny. Zapisy na poszczególne nauki odbywać się będą w „Skale“ wieczorem od godziny 8. najpóźniej do dnia 12. grudnia b. r. włącznie.

Walne zgromadzenie bractwa Najśw. Marji Panny król. korony polskiej, odbędzie się w niedzielę o godz. $3^1/_2$ popoł. w sali ratuszowej.

Nabożeństwo żałobne za Jana Matejkę. oraz za wszystkich zmarłych członków bractwa N. Marji Panny król. korony polskiej odbędzie się w katedrze ormiańskiej w poniedziałek d. 4 bm. o godz. 9. rano.

Pamiętajmy o ubogich! W schronisku ubogich dla mężczyzn i kobiet przy ulicy Kleparowskiej pod l. 9. i 19., pozostającem pod opieką Braci Tercjarzy, znajduje obecnie przytułek i gorącą strawę około 300 biedaków. Gdy silniejsze mrozy chwycą, liczba ta znacznie się podniesie, to też rzeczą jest konieczną, ażeby już zawczasu przygotować odzież ciepłą. Bracia Tercjarze św. Franciszka, posługujący ubogim w schronisku, zawiadamiają, iż będą kwestowali dziś i dni następnych w I. dzielnicy miasta. Oprócz jałmużny pieniężnej, bardzo są pożądane: bielizna, obuwie, odzież męska i żeńska choćby najbardziej zużyta.

Obchody narodowe. Wieczorek muzykalno deklamacyjny odbędzie się w niedzielę, dnia 3. grudnia rb. o godz. pół do 8 ku uczczeniu 63 rocznicy powstania w roku 1830/31 staraniem młodzieży rękodz. w stow. „Gwiazda“. Po produkcjach muzykalnych i deklamacyjnych odegrają amatorowie „Dramat jednej nocy“, poemat dramatyczny w 1. akcie Aurelego Urbańskiego. — Wstęp od osoby 10 ct. Krzesła dla pań i osób starszych. — Dochód przeznaczony na fundusz weteranów z r. 1831.

Towarzystwo kasynowe w Podhajcach urządza dziś w niedzielę wieczorek deklamacyjno muzykalny ku czci pamięci Adama Mickiewicza, w sali towarzystwa kasynowego.

Wieczorek Mickiewiczowski staraniem jarosławskiego kasyna, odbędzie się 2. grudnia rb. w lokalnościach tegoż stowarzyszenia.

W czytelni dla kobiet odbył się dnia 25. bm doroczny obchód rocznicy powstania listopadowego z pominięciem zwykłych wprawdzie produkcyj muzykalno-wokalnych, z nie mniejszą jednak podniosłą uroczystością.

Do podniosłego tego nastroju przyczynił się niewątpliwie p. Juljusz Starkel, zajmującym swym odczytem na temat wypadków z r. 1831. Szanowny prelegent pominąwszy ogólne znane dzieje sławnej nocy listopadowej i wypadków, które wkrótce po niej nastąpiły, w wymownej i zajmującej pogadance rozebrał krytycznie stan umysłów w wysoce romantycznej ówczesnej epoce, a porównując go ze stanem obecnym, zaznaczył stanowczy upadek ducha i idealnych dążeń dzisiejszego pokolenia, które pomimo szumnych haseł i programów, pomimo gotowości do ofiar i popierania licznych towarzystw, nie wypełniło dotąd owego przykazania Konstytucji majowej i owych słów z testamentu Kościuszki, że z ludem i przez lud do wolności droga. Podniósłszy następnie znaczenie pracy nad ludem, stanowisko jego, niezajęte dotąd w szeregach obrońców ojczyzny — stanowisko kobiet w powstaniu listopadowem i zadanie ich na właściwem polu pracownic i apostołek wolności, zwrócił się szanowny prelegent z wezwaniem do tej ogólnej zbiorowej pracy bez różnicy stanu i płci, bez zwracania uwagi na działanie władz i urzędowych towarzystw, bo tylko cicha, a ciągła i wytrwała praca każdej jednostki, każdego światłego umysłu, może to dokonać, by lud widział w nas braci, a w ojczyźnie matkę, i by w przyszłości nie uchylał się od świętych swych obowiązków, ale podniósł wysoko sztandar wielkiego wodza w sukmanie. — Z serdecznem wzruszeniem i przejęciem wysłuchały zebrane licznie słuchaczki szczerego, z przekonania wygłoszonego przemówienia szan. prelegenta i głośnymi oklaskami podziękowały za cenne jego słowa. Po odśpiewaniu następnie serdecznych pieśni „Boże coś Polskę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“, pod miłem wrażeniem przeszły się do domu.

Lwowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe. Sprawozdanie za listopad. Towarzystwo udzieliło pomocy w 156 wypadkach, w dzień 119, w nocy 37 razy. Cyfry szczegółowe: Nagłe zasłabnięcia 61, uszkodzenie ciolesne 88, samobójstwa 5, przypadki obłąkania 2, przewiezienie 6, a to: do szpitala 55, do mieszkania 4, do stacji ratunkowej 6. Dotkniętych zostało: mężczyzn 85, kobiet 63, dzieci 8. Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników 36. Członków czynnych towarzystwa było 10, wspierających 310.

Bezpieczeństwo publiczne we Lwowie. Pod tym napisem zamieściliśmy przed kilku tygodniami wiadomość o znacznej, a nader śmiałej kradzieży sreber stołowych, dokonanej przez niewyśledzonych sprawców z zamkniętego pomieszkania na szkodę p. Władysława Axentowicza, właściciela zakładu wychowawczego dla chłopców przy ulicy Piekarskiej. W kilka dni potem otrzymaliśmy sprostowanie z dyrekcji policji we Lwowie, uzupełniające wiadomość, przez nas podaną, o tyle, że sprawcy już są przytrzymani, a srebro skradzione znajduje się w dyrekcji policji. Sprostowanie to jednak było niedokładne z tego względu, że z pięciu sprawców kradzieży przychwycono na ówczas tylko trzech, a odebrane srebro było tylko częścią mniejszą grabieży.

Wczoraj odbyła się w sprawie tej kradzieży przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa pod przewodnictwem radcy p. Hayderera; oskarżyciel publiczny radca p. Stebelski. Na ławie oskarżonych zasiadają: Jędrzej Sierpiński, lat 17, były lokaj w zakładzie wychowawczym p. Władysława Axentowicza, Kazimierz Mandziej, lat 27 i Szczepan Tłuściak, lat 35, wyrobnicy, wszyscy trzej rodem ze Lwowa, dwaj ostatni notowani złodzieje, wielokrotnie karani i zostający pod nadzorem policyjnym. Rozprawę przeciw dwu innym wspólnikom, Borysiewiczowi i Kuźmie, przychwyconym onegdaj, odłożono do następnej kadencji. Akt oskarżenia zarzuca obwinionym, iż w nocy z dnia 10 na 11. października b. r. w zamiarze zbrodniczym wkradli się w liczbie pięciu przez przyległy ogród i parkan na podwórze zakładu wychowawczego, skąd włamawszy się przez zamknięte okno do wnętrza i przeszedłszy przez cały labirynt pokoi, unieśli szufladę z kredensu wraz ze srebrem stołowem wartości 242 zł. 50 ct. w. a.

Żyd Frieser, któremu część skradzionego srebra ofiarowali oskarżeni na sprzedaż, doniósł o tem ajentowi Günsbergowi i w ten sposób sprawców kradzieży oddał w ręce policji. Również zarzuca akt oskarżenia obwinionym Mandziejowi i Tłuściakowi, iż skłonność do kradzieży przemienili u siebie w nałóg. W toku rozprawy przyznaje się oskarżony Jędrzej Sierpiński do winy w zupełności, dwaj jego towarzysze częściowo.

Sędziowie przysięgli potwierdzili wszystkie postawione im pytania jednogłośnie, poczem trybunał, wziąwszy pod rozwagę wszystkie okoliczności łagodzące, jakoteż obciążające — między niemi i tą, że tylko część szkody w kwocie 94 zł. została zwróconą — uznał wszystkich trzech oskarżonych winnymi zbrodni z §§ 178 i 174 u. k., nadto Mandzieja i Tłuściaka z § 176 u. 1 i 2. i ogłosił wyrok, skazujący Jędrzeja Sierpińskiego na $1^1/_2$ roku ciężkiego więzienia, obostrzonego jednorazowym postem co tygodnia; oskarżonych zaś: Kazimierza Mandzieja i Szczepana Tłuściaka na 6 lat więzienia, obostrzonego jednorazowym postem co miesiąca i ciemnicą w każdą rocznicę popełnionej zbrodni. Wszyscy trzej zasądzeni wnieśli odwołanie się co do wysokości wymierzonej kary.

Secesja studentów z Czernichowa. Szkoła rolnicza w Czernichowie nie po raz pierwszy jest areną starć uczniów z zarządem. Z tem większem żad weseleniem powitano też wiadomość o „zawieszeniu broni“ i pokojowych stosunkach w tym krajowym zakładzie naukowym. Boleśnie przeto dotknął fakt najnowszy gremialnego opuszczenia rolniczej szkoły czernichowskiej przez wszystkich uczniów, którzy przybyli onegdaj rano do Krakowa. Bezpośredni powód do niemiłego dla obu stron zajścia, opisuje *N. Ref.* w następujący sposób: Uczeń III roku szkoły rolniczej, prowadzący się zresztą wcale dobrze, niejaki Jackowski, zgłosił 28. zm., że jest chory na nogę i do klasy iść nie może. Lekarz zakładowy dr. Michalik uznał jednak, że chory w wygodnem obuwiu może przejść się na wykłady. Uczeń upierał się, tłumacząc, że przy spuszczaniu nogi z łóżka doznaje przykrych bólów i chciał pozostać w łóżku. Dyrektor zakładu p. Łaszczyński rozkazał wtedy uczniowi stanowczo, aby szedł do klasy, na co otrzymał od niego odmowną odpowiedź. Dyrektor zagroził zatem Jackowskiemu wydaleniem z zakładu, a gdy groźba nie pomogła, przyniósł mu dokumenta i rozkazał wyjeżdżać do domu. Koledzy tak niespodziewanie wydalonego ucznia wybrali deputację, która udała się do dyrektora z prośbą, aby zniósł swój srogi wyrok, a Jackowski wszelką inną karę przyjmie z pokorą. Dyrektor odmówił. Poszedł wtedy sam Jackowski do dyrektora z taką samą prośbą, lecz również spotkał się z odmową. Tem czuli się dotknięci uczniowie wszyscy — oświadczyli dyrektorowi, że gdyby upierał się przy ekskluzji Jackowskiego, to oni wszyscy opuszczą zakład. Dyrektor nie zażegnał burzy — uczniowie dotrzymali słowa i onegdaj rano podwodami przyjechali do Krakowa, skąd rozjechali się do domów rodzicielskich. Nie pierwsza to secesja i wędrówka studentów czernichowskich, — oby była ostatnią!

Zmiana własności. Z Sanockiego donoszą nam, że w tych dniach nabyła pani Józefa z Tchorznickich Rylska część dóbr Dąbrówka z przyległościami pod Sanokiem, od pani Marji z Urbańskich Szeliskiej.

Wielkie podgórskie młyny parowe i parowa fabryka cegieł w Łagiewnikach pod Krakowem, dotąd noszące firmę Maurycego Barucha, przeszły na własność rodziny pp. Włodzimirskich.

Egzamin rządowy (fizykacki) złożyli lekarze weterynarji: p. Michał Małecki z Wadowic i p. Antoni Szymański z Przeworska.

Plaga podróżnych *Gazeta Stryjska* pisze: Obskurne indywidua, będące wysłannikami trzeciorzędnych hoteli tutejszych, kręcą się na dworcu kolejowym w czasie odjazdu i przyjazdu pociągów osobowych — i to szczególnie w westybulu, na peronie i w III. klasie — nagabywując przejezdnych z rozmaitemi propozycjami. Szczególniejszą opiekę rozwijają ci nocni cicerони rad kobietami, podróżującemi bez towarzystwa. Nie wątpimy, że zawiadowstwo stacji kolejowej wystąpi z całą surowością przeciw tym handełesom i usunie ich z dworca kolejowego, tudzież zwracać będzie szczególniejszą uwagę na posługaczy kolejowych, by podróżująca publiczność nie była narażoną na nieprzyjemności.

Handlarz żywego towaru przed sądem. Przed kołomyjskim sądem stawał przed kilku dniami Leizor Lenz z Utorop, jeden z owych pokątnych dostawców robotników do Rumunji, o których sprawkach ostatniemi czasy kilkakrotnie pisaliśmy. Po przeprowadzeniu rozprawy, trybunał zasądził oskarżonego na 5 miesięczny areszt i na ponoszenie kosztów postępowania sądowego.

Rada sanitarna wiedeńska uznała w Kołomyi cholerę za zupełnie wygasłą i wczoraj w nocy o g. 10 telegraficznie zamknęła desinfekcję na kolei.

Influenza od kilku dni pojawiła się w Kołomyi.

Ofiara brutalności rosyjskiej. Z Łomżyńskiego donoszą do *Dzienn. Pozn.*: Przed trzema miesiącami przybyli do wsi Śniadowa, w pow. łomżyńskim, dwaj inżynierowie wojskowi i zażądali od pana Śmiarowskiego, dziedzica, podwody. Pan Śmiar. nie uczynił zadość ich żądaniu, do czego miał zupełne prawo; mimo to skazany został na kilka tygodni wieży. Niesprawiedliwość tę tak wziął do serca, że, gdy po wyjściu z więzienia wrócił do domu, wystrzałem odebrał sobie życie (w paźdz. rb.)

Lekarz księcia Bismarka o bulionie. Często bardzo lekarze usiłują obalić powszechne mniemanie o pożywności zup, ale chyba nikt jeszcze równie energicznie nie protestował, jak dr. Schweninger, przyboczny lekarz ks. Bismarka, w świeżo wydanym zeszycie Drasohe'go „Biblioteki wiedzy lekarskiej.“ Dr. Schweninger pisze: „Dlaczego bulion cieszy się tak dobrą sławą i bywa tak zalecanym, jestto tembardziej dla nas niezrozumiałem że wartość jego pożywna jest minimalną, a w dodatku sole, w nim zawarte, nie pozostają bez wpływu na działalność serca.“

Złotego wesela swej najmłodszej córki nie każdy ojciec doczeka, a jednak znalazł się taki w osobie mieszkańca duńskiej wioski Lynby. Jest nim Marcin Christensen, tydzień temu asystujący tej rzadkiej uroczystości w dobrem zdrowiu i zupełnej rześkości.

Zagrzebani w śniegu. W poniedziałek tygodnia ubiegłego, dziewięć osób małej gminy Louvie Soubiron, we Francji, udało się w góry Listo, poszukując koni, które tam się pasły. Poszukiwania były bezowocne. Ponieważ w przeddzień spadł obfity śnieg, postępowali więc z trudnością. Naraz jeden z nich czując, iż śnieg ugina się pod stopami, zawołał: „Jesteśmy zgubieni, ratujmy się“. Zaledwie zdołał dokończyć słów tych, gdy nagle wszyscy stoczyli się po stromej pochyłości, gdzie u stóp góry, wszyscy ulegli zasypaniu śniegiem, wyjąwszy tego, który pierwszy spostrzegł grożące niebezpieczeństwo. Uczepiwszy się skały, zdołał on dotrzeć do stojącej opodal stodoły, gdzie położył się, oczekując dnia następnego. Nieszczęśliwego tego znaleziono zupełnie nagiego. Nazajutrz rodzice i przyjaciele zaginionych, widząc, iż ci nie powrócili do domostw, udali się na poszukiwanie. Przybywszy do stóp góry Listo, spostrzegli wystające z pod śniegu ręce i nogi nieszczęśliwych. Wzięto się też energicznie do ratunku i po kilku godzinach pracy zdołali wydobyć.. ośm trupów. Między zmarłymi straszną tą śmiercią znajduje się: Nouseret mer i pomocnik jego Esseala. Większość ofiar składała się z ludzi żonatych, ojców rodzin.

Ofiara hazardu. Z Cannes donoszą: Zastrzeliła się tutaj młoda Hiszpanka, która przegrała 180.000 fr. w Monte Carlo. W samem Monte Carlo otruło się gazem węglowym młode małżeństwo, które, odbywając podróż poślubną, straciło przy rulecie cały majątek.

(Feuilleton continued:)

sentymentalnym, który ciągle jeszcze czekają na przyjście mesyjasza, mającego dać ciało utopiom mglistego estetyzmu! Ten pawilon przemysłu niedarmo usadowił się naprzeciw siedziby piękna; sztuka nasza wydobyła się już z pieluch, zmężniała, bez obawy patrzeć może w przyszłość. Ale w świecie ekonomicznym ciągle jeszcze traktują nas jak dziecinę, omotaną powijakami. Dobrze więc, iż z buńczuczną fanaberją stanął przemysł w samem sercu wystawy i ze mną tak pewną siebie; jeśli tylko to, co w łonie swem pomieści, będzie zgodne z nastrojem jego *exterieur'u*, nie pognieważ się bóstwa sztuki, własnym przemysłem wyżywić się nie zdolne; nie pogniewają się — to ważniejsza — duchy opiekuńcze kraju, boć wyrobienie sobie pewnej pozycji ekonomicznej jest dla nas postulatem kwestją bytu.

Z sąsiedztwa budynki szkolnictwa aż prosząć się, aby ich nie pominąć. Oczywiście! Nie tym jednak razem.

Zaczyna bowiem już zapadać wczesny jesienny wieczór. Słońce u zachodu zatrzymało się chwilę i spojrzało ku nam. Po fałach mgły, zalewającej w dole miasto, mkną tu żółte promienie i osadzają złote swe łodzie, jakby w przystani, na budynkach wystawowych... Wszystko, co szklem jest lub blachą, iskrzy się migotliwie; błyszczą wieże, kopuły, — nawet czarna, asfaltowa papa na dachach..

To aureola rzucona przypadkiem na skronie idei i pracy.

Nie wątpię nam, że przyszłość przyniesie iną: równie promienną, a nierównie trwalszą..

St. Rossowski.

Raut Koła literacko-artystycznego zgromadził wczoraj w salach Koła około 150 osób. Wieczór zagaił p. Aureli Urbański wygłoszeniem pełnego humoru wiersza, który poniżej przytaczamy:

Rada cioci Kloci.

Rzecze ciocia: „Mój ty *Lolu*" —
(*Lolem* zwie mnie od kolebki) —
Ząbków — główki nie masz bolu?
Taki-ś blady... i nie krzepki."

Nie. Nie boli nic mnie, cieciu,
Acz nie krzepki ja i blady;
Lecz dziś, Klociu — po Rodociu
Prawić każą mi z estrady,
I na domiar (Jacku Święty!)
Pięknym damom komplimenty.

Jednej — zwierzać się miodowo,
Ah, umiałem ja — za młodu...
Dziś — dla *stu* mieć słodkie słowo,
Nieba!... ileż to zachodu!

Fraszkę, cukrów podać pakiet...
Ale — flirt, nie bagatela,
Gdy sto modrych, czarnych rakiet
Pełnym ogniem z krzeseł strzela...
I w tym ogniu — droga ciociu —
Flirtuj-że tu, po Rodociu!..
Moja-ż wina? — Wina czyja,
Że się język w trąbkę zwija?!...

Cieciu, skroń mi otrzej bladą,
W przedsięwzięciu tem roboczem;
Doświadczeną wesprzyj radą:
Pięknym damom prawić — o czem?

Wiesz, jak rady Twoje cenię,
Mimo lunych cioci plotek;
Radź — niech wzniecę szmer... wrażenie...
Radź — niech wostchnie... choć podlotek.

Oczarować damy piękne
Dziś gorączki żar mnie pali..
Na to ciocia: „Przestań — pęknę!...
Ci mężczyźni — doskonali!"

„Ot, frazesy!... Szkoda próby,
Choć w czułostki się rozdrobisz...
Pięć krzyżyków zlicz, mój luby —
Nie mów *nic* — najlepiej zrobisz!!

Aureli Urbański.

Wiersz ten powitano grzmotem oklasków, poczem p. Pollak zasiadł do fortepianu, interpretując znakomicie Polonez Chopina As-dur. Wogóle gra młodego artysty oddziałała podniośle na publiczność. Część wokalną wykonali pp. Szlezygier i Borkowski. Artyści wywiązali się świetnie ze swojego zadania, szczególnie p. Borkowski odśpiewaniem „Dumki" i „Swatów" Niewiadomskiego wywołał burzę oklasków, tak, że „Swaty" musiał powtórzyć. Deklamacje pana Woleńskiego i panny Kałużyńskiej wywołały bardzo dodatnie wrażenie. Szczególnie oklaskiwano pannę Kałużyńską, artystkę teatru krakowskiego. Witano ją jako nader miłego gościa i starane się ogólnie, aby do Krakowa uniosła miłe wrażenie. Szczerze pragniemy, aby tak było, ażeby artystka odczuła, ile sympatji pozostawia we Lwowie.

Urządzeniem wczorajszego bardzo miłego rautu zajmował się p. Stanisław Niewiadomski, któremu też nie szczędzono oznak uznania.

Po tej oficjalnej części rautu zaczęła się część nieoficjalna — bardziej jeszcze interesująca, aniżeli pierwsza. Pan Pollak odegrał prześliczną fantazję na tle pieśni polskich. Fantazja ta wywołała formalną burzę oklasków i tylko widoczne zmęczenie artysty uwolniło go od jej powtórzenia. Następnie panna Szlezygier odśpiewała kilka pieśni bardzo ładnie. P. Borkowski na ogólne żądanie powtórzył „Dumkę" Niewiadomskiego, która entuzjastycznie przyjętą została przez zebranych.

Z kolei śpiewała pani Zbierzchowska dwie prześliczne ruskie pieśni, przyjęte salwą oklasków. — P. Woleński z nadzwyczajnem uczuciem wygłosił przy akompanjamencie fortepianu cudowny wiersz Ujejskiego pt. „Wniebowzięcie", p. Zegarkowski zaś odśpiewał dwie pieśni, pełne siły i uczucia.

Nieoficjalną część zakończyła improwizacja pana L. Dziubińskiego, a wreszcie pełna siły i ognia deklamacja pana Zdzisława Onyszkiewicza, która na obecnych zrobiła głębokie wrażenie. Wogóle wczorajszy raut powiódł się świetnie. Ale po tem następiła jeszcze część trzecia rautu; świetnym jej wykonawcą był niezmordowany w śpiewie p. Zegarkowski.

Niespodziankę przyniósł nam 1. grudnia. Dzień onegdajszy robił zupełne wrażenie wiosny. Termometr wskazywał kilka stopni ciepła, a tylko leżący jeszcze gdzieniegdzie na plantacjach śnieg wskazywał, że to zima. Skutkiem nagłego ocieplenia się powietrza niektóre ulice przemieniły się w istne bagna, niemożliwe do przebycia. Przedewszystkiem zwracamy uwagę urzędu budowniczego na ul. Sykstuską, gdzie ukończono już układanie szyn, ale nie uprzątnięto nagromadzonego pod dostatkiem błota. Również ul. Kościuszki potrzebuje większej opiegi magistratu.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Pasiecznie, ks. Dymitrowi Łuhowemu, dotychczasowemu gr. kat. proboszczowi w Cucyłowie.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 9·3°C., najwyższa + 12·0°C., najniższa + 6·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o średniej prędkości 5 m/sek.; średnia temperatura doby obniży się do + 4°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opad deszcz nieznaczny.

Influenza bardzo silnie grasuje we Lwowie. Przebieg jest w wielu wypadkach bardzo ciężki, o czem świadczą co raz liczniejsze plakaty pośmiertne.

Dr. Dunikowski znany podróżnik po Ameryce, mówił we czwartek w Kole lit. art. przed licznem audytorjum (zauważyliśmy wiele pań) o stosunkach i życiu amerykańskiej Polonji.

W szeregu obrazów przedstawił szanowny profesor życie Polaków w Ameryce, gdzie zebrało się ich przeszło półtora miljona.

W końcu bardzo interesującej prelekcji wezwał dr. Dunikowski do zasilania współbraci naszych książkami, pisanemi dla ludu, bo wielki brak jest tam ludowej literatury polskiej.

Żywe oklaski zbierał prelegent w podziękowaniu za barwne i jędrne przemówienie.

W najbliższym tygodniu drugi odczyt w Kole wygłosi dr. Wojciech hr. Dzieduszycki.

Cholera. Gazeta urzędowa donosi: W dniu 1. grudnia zachorowało na cholerę azjatycką w Galicji:

W powiecie sanockim: W Rymanowie i Zadznie po jednej osobie.

Wyzdrowiały: W powiecie stryjskim: W Tarnawce jedna osoba.

W powiecie liskim: W Lutowiskach jedna osoba.

Zmarła: W powiecie stanisławowskim: W Zabereżu jedna osoba.

Ogółem zatem w dniu 30 listopada pozostawało w leczeniu piętnaście osób chorych.

W dniu 1. grudnia zachorowały dwie osoby, wyzdrowiały dwie osoby, zmarła jedna osoba, pozostaje zatem w leczeniu czternaście osób chorych.

Jad cholery azjatyckiej stwierdzono bakterjologicznie w dejektach osób zmarłych wśród podejrzanych objawów cholerycznych w Brześcianach w powiecie samborskim i w Zabereżu w powiecie stanisławowskim.

Z Podwołoczysk piszą: W naszem miasteczku od lat kilku istnieje towarzystwo dam, które rok rocznie odziewa i żywi biedną dziatwę szkolną. W tym roku po wyjeździe prezesowej, p. Beresowej, odbył się nowy wybór. Na walnem zgromadzeniu w obecności czterdziestu dwóch członków, wybrano prezesową panią Kruhowę, zastępczynią p. Kutznerowę, kasjerką p. Erdhaimowę i sekretarką p. Friemanowę. Fundusz tegoroczny wynosił 300 zł. Rozdano 28 par butów, 19 par bucików, 17 sukienek i 8 płaszczyków.

Korespondencja redakcji. *Pani Neu..* w Podwołoczyskach. Prenumerata zapłacona do dnia 1. grudnia b. r.

Ze „Sokoła". Kandydaci kursu nauczycielskiego zbiorą się we czwartek dnia 5. grudnia b r., o godz. 8. wieczorem w sali Tow.

Mający chęć uczęszczania na ten kurs, a który dotychczas nie zgłosili się, mogą w tym dniu dodatkowo się wpisać.

Oświadczenie. Otrzymujemy następujące pismo Wobec rozpowszechnionych pogłosek jakoby artykuł zamieszczony w „Dzienniku Polskim" z dnia 28. listopada nr. 330, wykazujący brak akuratności tutejszej reprezentacji zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych, podpisany literami A. S, odemnie pochodził, zniewolony jestem oświadczyć, że pogłoski te żadnej nie mają podstawy; artykułu tego nie pisałem, i o nim dowiedziałem się dopiero po przeczytaniu w „Dzienniku". A. Syroczyński.

Wezwanie. Uczenice szkoły PP. Benedyktynek obrz. łac. z r. 1891/2, zechcą w jak najkrótszym czasie celem porozumienia się w ważnej sprawie, podań miejsca swego zamieszkania, pod adresem Helena Blaim, ulica Żółkiewska l. 46, Lwów.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę o godzinie pół do 4 popołudniu „Biedna dziewczyna", krotochwila ze śpiewami w 6. obrazach L. Krenn'a i K. Lindau'a, muzyka L. Kuhn'a, tłumaczenie A. Kiczmana; wieczór o godzinie 7 „Ręce czarodziejskie" (*Les doigts de Fée*), komedja w 5. aktach Scribe'go i Legouvé'go; jutro w poniedziałek po raz pierwszy „Na wyżyny" (*Auf der Höhe*), dramat w 5. aktach Ludwika Ganghofer'a. (Z repertoaru wiedeńskiego „Volks teatru").

Z teatru. (*A. J.*). „Ręce czarodziejskie" — onegdaj na naszej scenie wznowiona komedja Scribego i Legouvego — należy do rzędu tych utworów, które pomimo pozornej starości pozostaną za wsze świeżemi i nie tracą siły przyciągającej. Walka pracy z tytułem i urodzeniem jest tutaj uwydatnioną w silnym kontraście, a argumenty, dla czego praca odnosi zwycięstwo, trafiają do przekonania każdego, komu przychodzi pracować ciężko, aby sobie zdobyć niezależne stanowisko i kawałek chleba. „Ręce czarodziejskie" zabarwione są optymistycznie, nie brak im nawet sentymentalizmu, naturalnie nie tego zwykłego niemieckiego; treść, jak na obecne czasy, zupełnie odpowiednia, scenicznie rzecz zrobiona z werwą — wznowienie więc tej komedji jako nader udatne poczytać należy.

Główną postać w sztuce, Helenę, odtworzyła pani Stachowiczowa z wdziękiem i uczuciem, pragnęlibyśmy tylko, aby w grze jej znać było więcej energji, którą autorowie silnie podkreślili. Zdaje nam się, że artystce przyjdzie z łatwością na następnych przedstawieniach uwydatnić cokolwiek silniej ten rys charakteru Heleny, tem więcej, że postać samą artystka zrozumiała dobrze.

Panu Woleńskiemu, w roli na wskróś poczciwego jąkały, nie możemy zrobić zarzutu. Artysta grał tę postać prawdziwie dobrze i ani na chwilę nie wypadł z tonu. Pan Trapszo, w pierwszych aktach cokolwiek zimny, zdobył się w ostatnim na sporą dozę uczucia, co zaznaczamy z przyjemnością.

Stylową postać hrabiny odegrała bardzo dobrze p. Cichocka, a zupełnie odpowiednia charakteryzacja artystki zwracała na siebie ogólną uwagę. Doskonałym, jak zwykle, był p. Fiszer, słowa uznania należą się pannie Pankiewiczówney za inteligentnie wykonaną postać margrabiny. Niemniej na szczerą pochwałę zasługują panie: Czaplińska i Siennicka, oraz p. Hierowski.

W szczegółach „Ręce czarodziejskie" wykonane były, jak widzimy, dobrze, natomiast w całości prosimy o więcej życia i o przyspieszenie tempa. Wyjdzie to na korzyść sztuce, zwłaszcza w scenach zbiorowych.

Publiczność zebrała się w teatrze dość licznie, a artystom nie szczędzono oklasków.

Głos Czecha o polskiej sztuce dramatycznej. We fejletonie *Narodnich Listów* pojawił się niedawno obszerny fejleton, poświęcony ocenie polskiej sztuki dramatycznej z okazji pobytu Modrzejewskiej i Żelazowskiego w Pradze.

„Byliśmy zachwyceni i zdumieni doskonałością tych przedstawicieli dramatycznej sztuki polskiej — pisze autor, ukryty pod szyfrą ‡. —. Tacy artyści, jak gość nasz, p. Żelazowski, mogą śmiało spojrzeć w oczy najgłośniejszym niemieckim, czy francuskim reprezentantom sztuki dramatycznej."

Z prawdziwem zadowoleniem notujemy te wyrazy uznania dla artysty, pracującego na naszej scenie — notujemy tem chętniej, że — wbrew sceptycznej maksymie: *nemo propheta in patria* — przyklaśnie im niezawodnie cała nasza publiczność, uczęszczająca do teatru.

Pailleron złożył teatrowi paryskiemu Comédie Française nową sztukę. Tytuł „Cabotins!" aktów cztery, wchodzących w grę osób 36.

Ostatnie wiadomości.

Prezydjum namiestnictwa rozpisało wybór uzupełniający na posła do izby deputowanych do rady państwa z kurji gmin wiejskich okręgu wyborczego Żółkiew-Rawa Sokal na dzień 14. grudnia b. r.

Z powodu wyborów posła do rady państwa z okręgu miast Brzeżany-Tarnopol, które na dzień 28. grudnia br. rozpisano, zawiązał się w Brzeżanach przedwyborczy komitet, złożony z 60 członków, dla którego przewodniczącym p. Gärtler, burmistrz miasta, a tegoż zastępcą p. Morwitz, miejscowy notarjusz, jednogłośnie zostali obrani.

Dotąd zgłosił w tym komitecie jedynie p. Ramski, prezydent sądu obwodowego w Brzeżanach, swoją kandydaturę na posła do rady państwa, którą nader sympatycznie przyjęto.

W czwartek (30. z. m.) przed południem odbyła się zapowiedziana konferencja przedstawicieli opozycyjnych stronnictw słowiańskich w radzie państwa, w której uczestniczyli: z klubu czeskiego pp. dr. Engel, dr. Herold i dr. Kaizl; z klubu morawskiego pp. dr. Fanderlik i dr. Zaczek; z klubu Słowian południowych pp. dr. Klaic i dr. Ferjancic; ze strony niezawisłych serbsko-kroackich posłów prof. Spincic i dr. Lagiaja. Jak wiadomo już z depesz, p. Romańczuk nadesłał był deklarację, że klub ruski poweźmie swoją decyzję na jednem z najbliższych posiedzeń. Po wyczerpujących obradach nad wspólną reprezentacją i wspólnemi punktami programu, uchwalono: „Zgromadzeni w dniu 30. listopada reprezentanci stronnictw słowiańskich w austrjackiej radzie państwa, zgodni są w uznaniu pożyteczności koalicji słowiańskiej na podstawie równouprawnienia i reprezentacyj wspólnych interesów słowiańskich, jak niemniej konieczności niezwłocznego ustanowienia wspólnej komisji". Uchwała ta przedłożoną zostanie wkrótce klubom rzeczonym.

O konferencji biskupów węgierskich donoszą z Budapesztu pod d. 30. zm. Konferencja została zagajoną dziś o godzinie 10. przed południem przez kardynała Vaszary'ego. Uczestniczyli w niej wszyscy krajowi prałaci z wyjątkiem gr. kat. biskupa Pawela i biskupa siedmiogrodzkiego Loenharta.

Po zagajeniu odczytał opat Feker nadesłane korespondencje i dokumenta. Wywiązała się ożywiona debata, w której brali udział wszyscy członkowie, poczem konferencja powzięła uchwałę w sprawie stanowiska, jakie ma zająć episkopat wobec kwestyj kościelno politycznych.

Następnie odczytano reskrypt ministra oświaty odnoszący się do katolickiej autonomji — i zastanawiano się nad odpowiedzią.

W dalszym ciągu przyszła pod obrady sprawa języka wykładowego na teologicznym wydziale w uniwersytecie budapeszteńskim, w której to sprawie zażądał min. Csaky opinji konferencji. Konferencja sformułowała tekst odpowiedzi.

Ostatni punkt porządku dziennego tworzyła kwestja kongruy, co do której również powzięła konferencja odpowiedź na zapytanie ministra.

Wreszcie wybrała konferencja komitet, składający się z kardynała Schlaucha, jako przewodniczącego, i biskupów Steinera i Horniga. Komitet ten umocowany został do opracowania projektu listu pasterskiego w kwestji kościelno politycznej. Projekt ma być protestem przeciw ustawie o małżeństwach cywilnych z powodu, że ustawa pojmuje małżeństwo, jako kontrakt cywilny, że poddaje je cywilnej jurysdykcji i że dopuszcza rozwód.

Budap. Corr. donosi: Projekt ustawy o ślubach cywilnych, który na końcu dzisiejszego posiedzenia izby posłów minister sprawiedliwości Szilagyi wniesie, postanawia, że małżeństwo, niezawarte przed urzędnikiem cywilnym, według tej ustawy pod żadnym względem nie może być uważane za małżeństwo. Duchowni, tudzież osoby, uprawnione do wykonywania ceremonij religijnych, podlegają grzywnom a względnie karom więzienia, jeżeli uczestniczą w zawieraniu małżeństw kościelnych, zanim przedłożony został dowód, że ślub cywilny już się odbył. Osobom, którym według norm ich kościoła albo swego ślubowania, związków małżeńskich zawierać nie wolno, zabronione jest zawierać małżeństwo, jeżeli ku temu pozwolenia od swojej przełożonej władzy kościelnej nie otrzymały. Szczegółowo wylicza następnie projekt okoliczności, w jakich rozwód sądowy nastąpić może.

Cudzoziemiec, chcący na Węgrzech zawrzeć małżeństwo, musi przedłożyć dowód, że i według ustaw jego kraju nie zachodzi żadna przeszkoda do zawarcia małżeństwa.

W Cardiff, w Anglji odbyło się walne zgromadzenie konserwatywnego stronnictwa, na którem dawniejszy naczelnik gabinetu unjonistycznego margrabia Salisbury wygłosił mowę, kładąc w niej przycisk na tę okoliczność, iż wszelkie kombinacje zewnętrzne i wiadomości, nadchodzące z zagranicy, są poważnego charakteru i zmuszają Anglję do tego, aby poczęła myśleć o własnem swem położeniu. Obecnie zbrojne od stóp do głów narody Europy przypominają zupełnie zbrojne eskadry; najmniejszy błąd i nieobliczenie może sprowadzić straszną katastrofę. Anglja liczyć może więc jedynie na samą siebie i na własną flotę, jeżeli ma stawić czoło wszelkim możliwym szkopułom. W obecnym stanie rzeczy jednakowoż morskie siły wojenne Anglji nazbyt są słabe i potrzeba koniecznie znacznego ich pomnożenia.

Rada państwa.

(Telegramy „Dzien. Polskiego.")

Wiedeń 2. grudnia. Wskutku twierdzenia *Kreuzzeitung*, jakoby Hohenwart radził Taaffemu podanie się do dymisji, zawarłszy wprzód sojusz z lewicą, przez co zmusił i Koło do przystąpienia do sojuszu, ogłasza Hohenwart w *Fremdenblacie* sprostowanie, iż dopiero po dymisji Taaffego, wspólnie z Jaworskim rozpoczął z lewicą rokowania.

Wiedeń 2. grudnia. (*Z izby posłów*). W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia p. Hoffman von Wellenhof energicznie odparł zarzuty Czechów przeciw trójprzymierzu. Gdyby nie trójprzymierze — rzekł mowca — koszta wojskowe byłyby większe, a bezpieczeństwo monarchji mniejsze. Mowca domaga się wcielenia obrony krajowej w armję.

P. Vaszaty gwałtownie uderza na trójprzymierze, dowodząc wśród powszechnej wesołości w całej izbie, że tylko Rosja z Francją są naturalnymi sprzymierzeńcami Austrji. Popowskiego opowiadaniem o Rosji — zdaniem mowcy — nie można wierzyć, bo Polacy ustawicznie rozpowszechniają baśnie, wmawiając w Europę, że car codziennie na śniadanie zjada kilkoro polskich dzieci. Czasi, przy traktowaniu, jakiego doznają, nie mają bynajmniej ochoty do opłacania podatku krwi i mienia.

Po tej, przez całą izbę śmiechem, na ławach polskich zaś słusznem oburzeniem przyjętej mowie młodoczeskiego wielbiciela knuta, sprawozdawca Popowski wniósł dwie rezolucje: jedną, by rząd zamorskim wychodźcom czynił przy powoływaniu pewne ulgi; drugą z wezwaniem do reformy wojskowego postępowania karnego.

Obie rezolucje i resztę ustawy przyjęto. Następne posiedzenie we wtorek.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 2. listopada. Dyrektor kancelarji izby panów, radca dworu Janner, zostać ma szefem biura prasowego w prezydjum ministerstwa na miejsce radcy dworu Freiberga, który na razie idzie na urlop.

Wiedeń 2. listopada. Wczoraj około godz. 8. wieczorem, jakiś człowiek — którego nazwiska dotychczas nie skonstatowano — wszedł do kolektury loteryjnej obok „Teater an der Wien", zranił śmiertelnie zajętą tam kobietę, zrabował 300 zł. i uciekł. Ścigany, zranił z rewolweru woźnicę, który go chciał zatrzymać, a następnie strzelił dwa razy do siebie. Ciężko rannego odstawiono do więzienia.

Wiedeń 2. grudnia. Wczoraj odbyło się ciągnienie państwowych losów z roku 1864. Wylosowano serje: 195 260 307 379 729 817 934 977 1060 1102 1849 2049 2470 2506 2606 2623 2919 2961 2999 3164 3307 3358 3591 3658 3705 3906 3958.

Główna wygrana padła na serję 3958 nr. 48. Wygrana 20.000 zł. padła na ser. 995 nr. 20, wygrana 10.000 zł. na ser. 195 nr. 78, po 5 000 na ser. 2049 nr. 55 i ser. 2999 nr. 28.

Berlin 2. grudnia. Reichstag radził wczoraj nad wnioskiem centrum o dopuszczenie Jezuitów do powrotu. W imiennem głosowaniu przyjęto wniosek 173 głosami przeciw 136. Za głosowali: centrum, Polacy, socjaliści i Alzatczycy.

Paryż 2. grudnia. Perier dziś jeszcze dopełni gabinet, który w poniedziałek przedstawi się izbie.

Rzym 2. grudnia. Rząd zezwolił bankowi *Credito mobiliare* na 6 miesięczne moratorjum.

Wiedeń 2. grudnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 343·12; węg. kredyty 418·—; anglosy —·—; laenderbanki 252·75; sztaebany 310·75; lombardy 105·—; elbethale 240·50; tytoniowe 199·—; alpiny 41·25; renta majowa 97·62; węg. złota 116·20; węg. koronowa 94·35; austr. koronowa 96·50; losy tureckie 49·50; uniony —·—.

Berlin 2 grudnia. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 205·90 (341·69); lombardy 42·75 (104·54); węg. renta złota 94·40 (126·09); ruble 214·25 (131·23).

Frankfurt 1. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 279·12 (343·72); lombardy 87·62 (105·50); renta węg. złota 94·50 (116·21); koronowa 90·40 (94·23).

Poznań 2. grudnia. Według *Posener Ztg.* ma wyjść rozporządzenie, przywracające naukę języka polskiego w szkołach ludowych.

Buda Peszt 2. grudnia. Wczoraj w całych Węgrzech nie umarł nikt na cholerę, ani nie zachorował.

Berlin 2. grudnia. Niektóre pisma poranne wyrażają przekonanie, że rząd zgodzi się na pozwolenie Jezuitom powrotu, w zamian za co centrum będzie głosowało za przedłożeniem rządowem w sprawie podatkowej.

Petersburg 2. grudnia. Straż graniczna, która obecnie liczy już 11 jenerałów, 162 oficerów wyższych, 670 niższych i 26.540 żołnierzy ma być znacznie pomnożoną, a to jakoby z powodu wzmożenia się przemytnictwa.

Paryż 2. grudnia. Skutkiem polemiki dziennikarskiej odbył się wczoraj pojedynek na szable między posłami Milleraudem i Etiennem. Milleraud otrzymał lekką ranę w pierś.

Sofja 2. grudnia. Dwa dni przed złożeniem tutaj zwłok śp. Aleksandra odkryto przypadkowo zamach na księcia Ferdynanda. Zamach gotował niejaki Iwanów, były porucznik bułgarski i adjutant brygady w Russczuku, skąd zbiegł i wstąpił do służby rosyjskiej. Pewien dawny kolega wojskowy poznał Iwanowa, który z tego powodu z ostatniej stacji kolejowej przed Sofją chciał uciec, ale się za nim w pościg puszczono. Iwanow bronił się rewolwerem, ale napróżno. Aresztowany oświadczył, że zamach miał być wykonany podczas uroczystości pogrzebowych. W więzieniu rzucał się jak wściekły, wołając: „Zabiłbym księcia nawet dzisiaj". Przyznał się on, że już w Filipopolu chciał wykonać zamach, ale mu się sposobność nie nastręczyła, ponieważ księżę, będąc słabym, nie wychodził.

Sofja 2. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu sobranja zawiadomił Stambułow o zmianach, jakie zaszły w łonie gabinetu. I tak: Ziwkow ustąpił, a tekę oświaty objął tymczasem Stambułow, minister sprawiedliwości Stankow mianowany został ministrem handlu i rolnictwa, Pomianow ministrem sprawiedliwości, a prezes izby Petkow ministrem robót publicznych.

Paryż 2. grudnia. Inspektor policyjny Colson chciał dnia 29. zm. w urzędzie pocztowym jednej z dzielnic robotniczych aresztować poszukiwanego od dawna anarchistę Dulac'a i jego towarzysza, w chwili, gdy przyszli po listy poste restante. Wywiązała się walka na śmierć i życie. Colson, pchnięty dwa razy nożem, trzymał Dulac'a dopóty, aż pomoc nadeszła. Prefekt policji przesłał Colson'owi złoty medal i 100 franków, ale Colson umarł wskutek ran.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2. grudnia 1893 r.

HOTEL ZORZA. F. Scazighino z Przeworska. J. Rakowski z Hermanowic. E hr. Baworowski z Kopeczyniec. J. hr Baworowski z Kotłowa. A. Przedrzymirski z Maćkowic. A. Cihlarz ze Spasa. C. Świeżawski z Królestwa Polskiego. B. Rotter z Piechodoław. W. Spaliarics z Buda-Pesztu.

HOTEL VIKTORIA. A. Hełm z Glinian. T. Wajdowski z Bóbrki. E. Boutard z Anglji. A. Steinamagr z Woronienki. L. Hofmann z Pragi.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. Maramorsz z Kołomyi. K. Czaczyński z Cieszanowa. B. Egger, G. Stingl, G. Basch z Wiednia. W. Berp z Gladbach. O. Schwarzer z Wiednia. S. Lichtenstein z Wrocławia. I. Kolnbars z Przemyśla. K. Gertner z Wiednia. I. Ragendorfer z Tryestu. A. Fischler, A. Herbst, B. Gottlieb z Wiednia.

L. 66.966 III/1863.

Obwieszczenie.

Gmina król. stoł. m. Lwowa potrzebuje do celów wyżywienia koni jej własnością będących, w czasie od 1. stycznia do końca grudnia 1894 (czwartego) roku:

około 1336 centnarów metrycznych owsa
„ 1641 „ „ siana
„ 558 „ „ słomy.

Magistrat wzywa niniejszem wszystkich, mających chęć podjęcia się dostawy któregokolwiek lub wszystkich tych artykułów, ażeby **najpóźniej do godziny 11. przed południem we wtorek 12. grudnia 1893** wnieśli do Departamentu III. Magistratu swe pisemne, należycie ostemplowane oferty, zaopatrzone kwitem kasy miejskiej na złożone tamże wadjum w kwocie 1 000 zł. a. w.

Bliższe warunki przejrzane być mogą w III. Departamencie Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat król. stoł. miasta

Lwów dnia 22. listopada 1893.

Ogłoszenie.

Gmina miasta Komarna rozpisuje konkurs na posadę weterynarza miejskiego, któremu na wszelkie czynności weterynarno-policyjne płacić będzie 700 koron rocznie. Nadmienia się, że Komarno leży w środku rozległych dóbr Karola hr. Lanckorońskiego

Zgłaszać się można do końca miesiąca grudnia b. r.

Dr. Jakliński,
burmistrz.

2378 1 1

Dzierżawa folwarku.

Celem wydzierżawienia folwarku

Persenkówka

tuż za Lwowem,

przy trakcie stryjskim położonego, składającego się z 94 morgów ziemi z budynkiem mieszkalnym i zabudowaniami gospodarczemi, na lat dwanaście, odbędzie się dnia 22 grudnia 1893 o godzinie 11. przedpołudniem licytacja w biurze Departamentu I. Magistratu.

Czynsz dzierżawny ustanawia się za pierwsze trzechlecie na 700 zł.; za drugie na 750; za trzecie i czwarte na 800 zł. w. a. rocznie.

Bliższe warunki przejrzeć można w pomienionem biurze w godzinach urzędowania.

Lwów dnia 31. listopada 1893.

Romanowski. 2308 1—3

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Smalec węgierski, bardzo wydatny poleca *Leonard Solecki*, handel korzenny we Lwowie, ul. Batorego l. 2, (naprzeciw Sądu). 4

Osoba w starszym wieku, umiejąca szyć dobrze suknie poszukuje miejsca w domu prywatnym i do zajęcia domowego. Adres: ul. Karmelicka l. 6.

Aparat do piwa na 4 pipy nowy, kąty kocioł w najlepszej jakości do sprzedania w handlu *Karola Baltabana* we Lwowie.

Rękawiczki damskie i męskie, ciepłe i wiztowe, znane z dobroci i kroju (król Victoria) polecają *T. Górski i S. Szydłowski*, Lwów, plac Marjacki 8, (róg Hetmańskiej). 3

KALOSZE petersburgskie, damskie, męskie i dziecinne, sprzedają najtaniej **S. Gabriel i J. Chlebownik** we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Rządca ekonomiczny poszukuje umieszczenia od Nowego Roku. Przyjąłby także posadę rachmistrza lub kontrolera. Adres: Adamowicz, Brody 969

Na św. Mikołaja poleca **Karol Baltaban**, rożki, figi wiankowe i sułtańskie, daktele Marokańskie, Aleksandryjskie i Calafat, rodzynki Malaga, orzechy istriańskie, migdały w łupkach. 975

Jak w dawnych latach tak i obecnie zamówienia na stróże dworską i miejską od nowego roku przyjmuje biuro *Świderskiego*, w Tarnowie. 911

Albin Solecki, we Lwowie, ulica Wałowa l. 11. Sprzedaje wszelkie towary, wchodzące w zakres handlu korzennego i maziego, po cenach tak umiarkowanych, że tylko przedmioty lichsze albo fałszowane taniej sprzedawać można. Zamówienia z prowincji wykonuje starannie i niezwłocznie. 978

Rolnik, kawaler, 28 lat wieku, były uczeń krajowej szkoły rolniczej w Czernichowie, z patentem jakoteż świadectwem z kilkuletniej praktyki, poszukuje administracji folwarku lub podobnego zajęcia w tym zawodzie. Łaskawe oferty: Wna p. Felczerowska, brama Andriolego we Lwowie dla G. S. 952

Posady majstra rymarskiego i tapicerskiego, poszukuje młody człowiek z celnemi świadectwami, władający językiem polskim i niemieckim, może również przy tejże profesji pełnić czynności pisarza lub magazyniera. Na żądanie kaucja 500 zł. Łaskawe zgłoszenia pod literami: R. T. poste restante Zator Galicja. 983

Ekonom, żonaty, poszukuje posady od Nowego roku. Adres: Ekonom w Porzeczu poczta Lubień wielki. 980

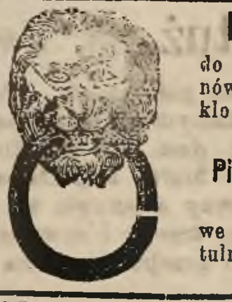
Cukiernia Józefa Lewickiego w Rzeszowie poszukuje zdolnego subiekta na czas dłuższy. 966

1600 dębów materjałowych ma na sprzedaż Zarząd dóbr Telacze, p. Litiatyn. 976

Najlepsze pierniki w świecie poleca Cukiernia Zimmera i Filja Rynek dom przechodni dawniej Andriolego. 986

Natychmiast przyjmie posadę nauczyciela domowego, b. słuchacz filozofji, uczący gruntownie przedmiotów szkolnych dla całego gimnazjum. Referencje znakomite. Wiadomość: D. W. K. Lwów, poste restante. 984

Już wyszedł ilustrowany Kalendarzyk „Małego Świątka" dla dzieci i młodzieży. Stosowny podarunek na św. Mikołaja i na Gwiazdkę. Cena 36 ct., z przesyłką **41** ct. — Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Redakcji „Małego Świątka", Lwów, plac Marjacki liczba 10.



Lwie głowy do zawieszania dywanów, brązowe lub niklowane po ct. 45, 65 i 1·20, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny l. 1, (naprzeciw Katedry).

Najtańszym i najlepszym pismem humorystycznem jest „SMIGUS". Prenumerata kwartalna wynosi we Lwowie 1 zł., na prowincji zł. 1·20 Każdy numer zawiera dodatek nutowy.

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje duże, kuchnia. Kaleczą 14

2 do 5 pokoi. Szopena 5. 974

7 pokoi, I piętro. Wałowa 31. 971

2 pokoje kawalerskie zaraz do wynajęcia. Ul. Zielona 30. 979

Trzy pokoje z werandą i przynależytościami, ulica Długosza 8, w parterze. 937

Salon i 3 pokoje z balkonem i przynależytościami, ulica Kraszewskiego 23, na pierwszem piętrze. 936

2 pokoje, alkierz, przedpokój, I. piętro, kawalerskie Grodzickich 2, róg Dominikańskiej rynku. 953

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1898 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od ²¹/₆ do włącznie ¹³/₉)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	**1·08**	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	**0·30**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·02**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·46**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·11**	—	7·53	12·51	**7·11**
Z Kimpolunga	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Radowiec	**10·11**	—	7·59	—	**7·11**
Z Berhometha n. S. i Czudyna	**10·11**	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	**7·11**
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·11**	—	—	—	**7·11**
Z Husiatyna przez Halicz	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·46	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	**1·08**	—
Ze Stryja	—	—	**9·52**	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	2·01	**10·41**	**5·26**	11·11	**7·36**
Do Warszawy	—	**10·41**	**5·26**	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·41**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	—	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	**8·01**	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·41**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**11·11**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·36	3·32	10·40	**11·33**	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	**10·56**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	**10·56**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	**10·56**
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	**10·56**
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	**8·01**	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	**8·01**	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.